

Myślę o nich każdego dnia...

W październiku 1942 roku, choć jeszcze nie zdawała sobie z tego sprawy, bo miała zaledwie trzy miesiące, skończył się świat Bożeny Winczewskiej. Świat, jakiego nawet jeszcze nie zdążyła poznać.

Maksymilian Szymański – „Relampago” to człowiek bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć 50 osób powieszonych podczas egzekucji w Radomiu. Jak do tego doszło? „Relampago”, szef wywiadu obwodu koneckiego AK, od dłuższego już czasu był bliskim współpracownikiem radomskiego gestapo. Posiadając niezbite dowody zdrady, wydano wyrok na konfidenta. Rano, 29 września, w podróż do Końskich udała się grupa likwidacyjna 6 akowców pod dowództwem ppor. Jerzego Żetyckiego „Andrzeja”. Już na dworcu w Radomiu zauważyli, że są obserwowani. Rozlokowali się w przedziałach, tak żeby wzajemnie się osłaniać. „Andrzej” umieścił pod ławką teczkę z 2 nowymi „Visami” prosto z radomskiej Fabryki Broni. Podczas strzelaniny, jaka wybuchła przed obstawioną przez Niemców stacją Rożki, teczka została zapomniana. Znalazło ją gestapo. Idąc tropem nowiutkich „Visów” odkryli ich podwójną fabryczną numerację. To i współpraca z „Relampago” doprowadziło gestapo do konspiratorów działających na terenie



Radomska młodzież pamięta o tragedii pani Bożeny (foto: Grzegorz Danilczuk)

Fabryki Broni. Nastąpiły masowe aresztowania. Najpierw do więzienia trafiło 80 osób, w tym robotnicy fabryki broni i członkowie ich rodzin. Kilka dni później w łapance przy dworcu kolejowym w Radomiu zatrzymanych zostało ok. 100 przypadkowych przechodniów.

– Kiedy przyszli do nas – opowiadała Bożena Winczewska-Bartlewicz – drzwi otworzyła im moja siostra, dwuipółletnia wówczas Basia. (...) 13-letni Józio, jako przewodnik chodził po domu i każdy kącik musiał Niemcom pokazać.

Kiedy jeden z tych Niemców, którzy wpadli do naszego domu, zobaczył mnie w kołysce, wziął mnie na ręce, ścisnął, całował... Widocznie miał dzieci. Mnie i mojej siostrze nic nie zrobili. Gdyby nie jego miłość do swoich dzieci, pewnie by mnie zakatrupili. (...) Przyszli do nas i aresztowali ojca. On przeczuwał już chyba, co to oznacza. Chciał się pożegnać z żoną i córkami. Niemiec był nawet skłonny mu pozwolić, ale jeden Ślązak, obecny przy aresztowaniu, kopnął ojca i krzyknął: „Won!”

Bożena Winczewska zna te wydarzenia z opowieści innych ludzi. Sama by ich nie zapamiętała. – Patrę na tę moją piękną ciotkę, Adę Winczewską, którą powieszono w ciąży. Jak szła na szubienicę, dziecko skakało jej w brzuchu – opowiadała Bożena Winczewska ze łzami w oczach.

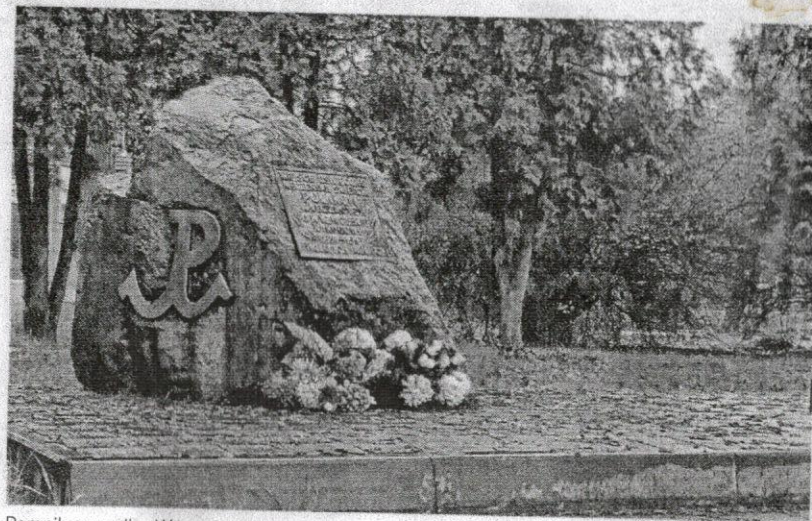
W egzekucjach, jakie miały miejsce w Radomiu w dniach 12–15 października 1942 roku, na terenie Fabryki Broni, przy ulicach Warszawskiej i Kieleckiej oraz przy stacji w Rożkach, w ciągu czterech dni powieszono 50 osób.

Przy ulicy Warszawskiej, na skwerze, stoi pomnik głąz. Obok niego spoczywa tablica z napisem: „15.X.1942 r. Zginęli na szubienicy z rąk niemieckiego najeźdźcy oby-

watele Radomia.” Wśród znajdujących się na niej nazwisk wymienione są Stanisława Winczewska i Ada Winczewska. Trzy dni wcześniej, 12 października, przy stacji kolejowej w Rożkach, zginęli w egzekucjach Jan i Henryk Winczewscy. Najmłodszy brat pani Bożeny, Józio, został rozstrzelany w lochach gestapo przy ulicy Kościuszki 19 lutego 1943 roku.

– Nas, mnie i moją siostrę Basię uratował doktor Adolf Tochtermann. Zrobił nam kropki na twarzach i wmówił Niemcom, że mamy tyfus, czy ospę – powiedziała pani Bożena.

(Relacje Bożeny Winczewskiej pochodzą z opracowania *Samotność tych, którzy zostali* wydanej nakładem Zespołu Szkół Ekonomicznych w Radomiu i Ludwig-Erhard-Berufskolleg z Paderborn.)



Pomnik przy ulicy Warszawskiej